

BISKUP MERING: Kto milczy, zezwala na zło SKWIECIŃSKI: Czy Rosji grozi rozpad?
WARZECHA: Kampania w innym świecie KOEHLER: Piotr Skarga – pisarz ideolog
ZIEMKIEWICZ: Tak zabili obiektywizm mediów SEMKA: Drzwi w drzwi z Niemcami

NAKLAD 276 955

NR 36/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 10 – 16 PAŹDZIERNIKA 2011

I N A C Z E J P I S A N E



Nie chciał wolnej Polski

ROSYJSKI DYPLOMATA UJAWNIA

Breżniew był gotowy na zmiany w Polsce.

Jaruzelski nie wyobrażał ich sobie

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



Ponieważ Twoje życie składa się
z **wielkich projektów**



5 LAT
GWARANCJI

NOWY PEUGEOT 508 SW LEASING OD **105%***

* 2-letnia gwarancja producenta + 3 lata umowy serwisowej „Peugeot Optiway” do 100 000 km.

** Niniejsza propozycja nie stanowi oferty w rozumieniu artykułu 66 Kodeksu cywilnego. Szczegóły oferty oraz informacje o pozostałych dostępnych produktach leasingowych i kredytowych znajdą Państwo u Autoryzowanych Dystrybutorów Peugeot.

Model prezentowany na zdjęciu może różnić się od samochodów dostępnych w ofercie. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 4,3 do 7,1 l/100 km, emisja CO₂: od 110 do 165 g/km.

PEUGEOT REZERWUJE TOTAL



Wsiądz do środka, a poczujesz, jaki wpływ na Twoje myślenie mają przestrzeń i nowoczesność w każdym detalu. Peugeot 508 SW uruchamiany przyciskiem, informacje wyświetlane na Head-Up Display, silnik e-HDi z systemem Stop & Start oraz funkcje dynamicznego i statycznego doświetlania zakrętów to tylko niektóre z innowacyjnych rozwiązań. Nowy Peugeot 508 SW z 5-letnią gwarancją. Jedziemy? Salony Peugeot zapraszają.

UMÓW SIĘ NA JAZDĘ PRÓBNĄ: WWW.TESTUJ.PEUGEOT.PL

NOWY PEUGEOT 508 SW



**PEUGEOT
PROFESSIONAL**

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Tort parlamentarny



Anatomia histerii



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Prisząc te słowa, nie znam wyników wyborów. Nie wiem też, jaki byłby ich rezultat, gdyby nie nieszczęśliwa wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego o kanclerz Angeli Merkel. A raczej, gdyby nie to, co potrafiły z niej zrobić media i politycy.

Najpierw były słowa z książki Kaczyńskiego. „Nie sądzę, żeby kanclerstwo Angeli Merkel było wynikiem czystego zbiegu okoliczności, nie będę jednak tego przeświadczenia rozwijał, zostawiam to politologom i historykom”. Co to znaczy? Może wszystko i nic. Na przykład to, że Niemcom zależało na tym, by kanclerzem został polityk ze Wschodu, z byłego NRD. Na tym poziomie ogólności zdanie to mogłoby się z równym powodzeniem odnosić do każdego polityka.

Tyle że od tego momentu zaczyna ono żyć własnym życiem. Pierwsi odnoszą się do niego dziennikarze „Newsweeka” i pytają Kaczyńskiego, kto zrobił Merkel kanclerzem. Odpowiedź: „Ona wie, co ja chcę przez to powiedzieć. Tyle wystarczy”. Dziennikarze dopytują: „Stasi, bezpieczeństwa z byłej NRD, chyba jej na czele rządu zjednoczonych Niemiec nie postawiła?”. Kaczyński: „Zostawmy tę sprawę”. W tym momencie widać jak na dłoni, że Kaczyński, czy to przez swoją nonszalancję, czy zuchwałość, czy nieuwagę, znalazł się w pułapce. Podana przez dziennikarzy interpretacja – Kaczyński miał na myśli to, że za wyborem Merkel kryła się Stasi – idealnie pa-

sowała przecież do obrazu lidera PiS, który wszędzie widzi spiski i tajne knowania.

W programie telewizyjnym o zdanie to pyta Tomasz Lis. Kaczyński, zamiast uciąć dyskusję, robi uniki. Następnego dnia kwestię porusza dziennikarz TVN – podenerwowany Kaczyński odpowiada pytaniem, czy dziennikarz reprezentuje telewizję polską czy niemiecką. Sprawą zajmują się gazety niemieckie. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pisze o wypowiedzi Kaczyńskiego w taki sposób, jakby to prezes PiS obsadził kanclerz Merkel w roli agenta Stasi. Dodaje ostrzeżenie przed szalonymi ideami Kaczyńskiego. Te doniesienia komentują niemieccy politycy. Kaczyńskiemu nie uda się wywołać nowej wojny polsko-niemieckiej – można usłyszeć. Tak jakby chciał. Wreszcie, jak mogłoby być inaczej, głos zabierają byli polscy ministrowie spraw zagranicznych, którzy potępiają Kaczyńskiego i solidaryzują się z kanclerz Merkel. Swoistym podsumowaniem tej spirali histerii zdaje się być opinia korespondenta niemieckiego radia dla zagranicy, według którego Kaczyński może budzić jedynie odrazę podobnie jak żaby, robaki czy karaluchy.

Naprawdę, warto prześledzić te wypowiedzi jedną po drugiej. Nawet jeśli przesadą jest twierdzenie, że potępienia Kaczyńskiego przypominają wiernopoddańcze listy do cara, to trudno się powstrzymać przed takimi porównaniami. Dlaczego pozostali polscy politycy nie wzięli Kaczyńskiego w obronę? Czy naprawdę w polskim interesie jest dezawuowanie i publiczne poniżanie przywódcy opozycji? Gdzie elementarna narodowa solidarność?

Jest chyba tylko jedno wytłumaczenie. Strach przed powrotem Kaczyńskiego do władzy okazał się silniejszy niż troska o interes państwa. ■

UWAŻAM RZE

10-16 X 2011, numer 36

TEMAT TYGODNIA

- 14 Polacy nie Szwejki. Breżniew pogodził się z wizją wolnej Polski. Jaruzelski z towarzyszącymi nie. Wspomnienia rosyjskiego dyplomaty **BOGDAN MUSIAŁ**
- 20 Generał na usługach Moskwy **TADEUSZ M. PEŹZAŃSKI**
- 24 Jaruzelski, czyli banalność PRL **BRONISŁAW WILDSTEIN**

KRAJ

- 28 Kampania: obiektywizm zawieszony **RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ**
- 31 Wrak oddany walkowerem **MAREK PYZA**
- 34 Kto milczy, zezwala na zło. Rozmowa z biskupem Wiesławem Meringiem **JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY**
- 38 Kwaśniewskie: lekcja jakiegoś stylu **KRZYSZTOF FEUSETTE**

KULTURA

- 42 Wyjście z zamrażarki. Wystawa „Obok. Polska – Niemcy. 1000 lat historii w sztuce”? **PIOTR SEMKA**
- 46 Kanon lektur potwornych **FILIP MEMCHES**
- 48 Rosyjski porządek to fasada. Rozmowa z reżyserem Cyrilem Tuschim **ANNA KILIAN**
- 50 Conrad pyta nas o tożsamość **ANDRZEJ HORUBAŁA**

OPINIE

- 54 Esej. Kampania alternatywna **LUKASZ WARZECHA**
- 58 Nie jestem specjalistą od Żydów. Rozmowa ze Stanisławem Michalkiewiczem **PIOTR ZYCHOWICZ**

HISTORIA

- 64 Zuzanna Kurtyka: czarny kwiecień. Fragmenty książki **ADAM SOSNOWSKI**
- 67 Piotr Skarga. Sierzmierz kontreformacji **KRZYSZTOF KOEHLER**

ŚWIAT

- 70 Czy Rosji grozi rozpad? **PIOTR SKWIECIŃSKI**
- 74 Ameryka kocha procesy **JACEK PRZYBYLSKI**
- 76 Grecy to nie lenie. Rozmowa z Jackiem Gmochem **PIOTR SZYMANIAK**

BIZNES

- 78 Świat stracił wizjonera Steve'a Jobsa **JACEK PRZYBYLSKI**
- 82 Bankowa wojna o nasze pieniądze **MONIKA KRZEŚNIAK**
- 84 Nabici w licznik **MACIEJ MIĘOSZ**

ŻYCIE I NAUKA

- 88 Piraci podwodni **KRZYSZTOF KOWALSKI**
- 94 Paryski targ próżności **JOANNA BOJAŃCZYK**

ŁYSA PRAWDA

- 99 Triki równości **WALDEMAR ŁYSIAK**

WYBORY 2011

W NASTĘPNYM NUMERZE „UWAŻAM RZE” WSZYSTKO O WYNIKACH WYBORÓW. RAPORT I ANALIZY NASZYCH PUBLICYSTÓW

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

Nowy styl
dziennikarstwa

Na początku chciałem podziękować Państwu za Waszą pracę, bo dzięki niej społeczeństwo może się dowiedzieć, co się w kraju rzeczywiście (ten wyraz chyba należy podkreślić) dzieje.

A dzieje się to, że laureat konkursu Telekamery, zdobywca kilku Wiktorów, trzykrotny Dziennikarz Roku etc. Tomasz Lis w swoim telewizyjnym programie podczas rozmowy z Jarosławem Kaczyńskim pokazał, że dziennikarzem nie jest. Zamiast rzetelnego wywiadu z kandydatem na premiera RP można było obejrzeć zwykłe chamstwo prowadzącego, który upominał widownię, żeby nie klaskała, który zamiast twardej rozmowy o sytuacji w Polsce, o kryzysie, o bezrobociu wśród młodych wołał wypytywać Jarosława Kaczyńskiego o nazwiska kandydatek Prawa i Sprawiedliwości (i tu warto zauważyć, że Lis kłamał), o to, co miał na myśli, pisząc o Merkel, czy znowu pytając o pistolet Jarosława Kaczyńskiego – czy 20 lat temu był nabity czy nie. Szczególnie ta ostatnia sprawa jest dziś dla Polaków, po kolejnych czterech latach rządów Platformy Obywatelskiej, ważna. Prawda? Lis zaprezentował bardzo zły styl, nie wiedział nawet, czy za rządów Jarosława Kaczyńskiego podatki obniżono czy podniesiono. Nie na tym dziennikarstwo polega. Temu panu już dziękujemy.

Pozdrowienia dla całej redakcji, Jakub Witczak

Panie Jakubie, dziękujemy za dobre słowo! A na czym polega dobre dziennikarstwo? Na czym polega wolność słowa? To bardzo, bardzo smutne, jak

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE



W awangardzie medialnego postępu

wielu ludzi ponad 20 lat od upadku komunizmu ma poczucie, że nie mają prawa obecności w debacie publicznej. Że ich poglądy nie są słuchane, ale wyszydzane i wyśmiewane. W mediach elektronicznych tego prawdziwego pluralizmu nie ma prawie w ogóle. W prasie – z trudem, ogromnym wysiłkiem coś się udaje wywalczyć. Ale i to nie wiadomo jak długo. Jedno tylko podtrzymuje na duchu – że jesteście Państwo z nami. Dziękujemy!

Miłośnicy darcia ksiąg

Jakoś bez większego echa minęło wyznanie pani prof. dr hab. Magdaleny Środy, że ma czasem ochotę podrzeć Biblię, bo nie podoba się jej działanie Kościoła. Pani profesor dołączyła w ten sposób do tych, którzy oświadczają, że Biblię napisał facet napruty tanim winem lub upalony jakimś ziółem, którzy Pismo Święte drą wraz z obscenicznymi okrzykami. Otóż 70 lat temu w pewnym europejskim kraju palono książki, bo wysiewały miazmaty i zatruwały duszę narodu. Dziś pani profesor nie podoba się postępowanie niektórych ludzi Kościoła, więc chce zniszczyć ich świętą księgę. Proponuję ćwiczenia praktyczne dla studentów z darcia ksiąg.

Z poważaniem Maciej Roszkowski, Warszawa

Powszechny poklask lewicy medialnej dla wulgarnego satanisty Nergala pokazał kilka ważnych rzeczy. Po pierwsze, że jej celem nie jest żadna naprawa czy otwarcie Kościoła, jak twierdzili przez lata, ale po prostu wypchnięcie chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej, nawet jeśli w to miejsce ma wejść satanizm. Po drugie, że specyficzny jest gust tych ludzi, którzy zaszywanie dzieciom ust na teledyskach Nergala uważają za zabawne. Po trzecie, że nie przeszkadza im nawet

nawiązywanie przez tego osobnika do nazizmu (jego pierwszy pseudonim to Holocausto), jeśli tylko pozwala to uderzyć w Kościół. Po czwarte, wielkie partie „chadeckie” mają w swoim składzie prominentnych „ziomali” satanisty. A po piąte, zasłużony ksiądz z „Tygodnika Powszechnego”, mając do wyboru słowo przeciw elitom lub stanięcie z wiernymi, wybiera to pierwsze. Smutne. Nieco optymizmu wlewa natomiast w nasze serca rozmowa braci Karnowskich z biskupem Wiesławem Meringiem, który miał odwagę powiedzieć temu wszystkiemu „nie”. Polecamy!

W radiu sami swoi

Sporo piszecie o zawłaszczeniu telewizji przez opcję prorządową, likwidacji resztek pluralizmu. Ale zwróćcie proszę nieco uwagi także na Polskie Radio. Dla przykładu – w kolejne niedziele w audycji „W samo południe” prowadzonej przez red. Jana Ordyńskiego udział wzięli: Andrzej Jonas, Daniel Passent, Cezary Michalski, Tomasz Jastrun, Waldemar Kuczyński, Seweryn Blumsztajn, Wojciech Maziarski i Janusz Czapiński.

Przyznacie Państwo, że trudno tu mówić o merytorycznej, obiektywnej i zrównoważonej dyskusji, o pluralizmie w ogóle nie ma mowy. Świadczy to o bardzo złej kondycji demokracji w naszym kraju. Ciekawa jestem waszej opinii na powyższy temat.

Z poważaniem Grażyna Krzymowska

Pani Grażyno, zadziwia nas brak redaktora Wołka w tym zestawieniu, to poważne ograniczenie pluralizmu! A poważnie to niestety, ale część elit tak właśnie to sobie wyobraża. Rozmawiają sami ze sobą o tych, których nie lubią. Każdy ma szansę się przyłączyć pod warunkiem zmiany poglądów. Przykład Cezarego Michalskiego, liczne nagrody, jakie dostaje za swoją wolę, doskonale o tym świadczy.

Pamiętajcie o Wołyniu

Dziękujemy za publikację wstrząsającego artykułu p. Piotra Zychowicza pt. „Masakra na Trupim Polu”. Oczywiście zbrodnicze działania UPA nie mogły nie wywołać równie ponurej, choć na mniejszą skalę, reakcji oddziałów AK. Pamięć tamtych wydarzeń pozostaje wciąż żywą i niezagojoną raną dla obu stron. Dlatego przyłączamy się do protestów środowisk kresowych przeciw projektom organizacji wspólnych uroczystości upamiętniających ofiary tamtych wydarzeń.

Izabella i Stanisław Stawiński

Dziękujemy za wszystkie listy w sprawie rzezi na Wołyniu. Temat jest tak ważny, że wkrótce do niego wrócimy.

50% więcej minut i Internet w abonamencie dla Stałych Klientów

W **Orange dla Firm** doceniamy dobre relacje, dlatego naszym Stałym Klientom przedłużającym umowę dajemy:

- **50% więcej minut** do wszystkich,
- Internet w abonamencie,
- smartfony od **1 zł + VAT**.

dziękuję zmienia się z Orange



Nokia
E6
od **1 zł + VAT**



RADEK PASTERSKI



RADEK PASTERSKI



SEWERNY SOŁTYS



JAKUB OSTALOWSKI



ROBERT GARUZINSKI



JAKUB OSTALOWSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Urządzący premier **DONALD TUSKOBUS** cały tydzień nie wracał z trasy. Wpłynęło to oczywiście nie tylko na zestresowanych urzędników kancelarii premiera, ale i na kwiatki w jego gabinecie.

Czy wiedzą państwo, jak premier i jego otoczenie z tuskobusu mówią o terenowych kandydatkach i posłach swej partii? Glonojadę. Nie wiemy czemu, ale określenie wydaje się trafne.

Pozazdrościł sławy Lisowi inny działacz Obozu Miłości rzucony na odcinek mediów o nazwisku Gugala. Wziął sobie do studia naszego ulubieńca **ADAMA HOFMANA** i chciał go rozjechać swymi perorami. Metodę wybrał perfidną, bo postanowił zabić go nudą. Hofman niestety przetrwał, ale odnotowano duże straty w widzach.

Ludzie, chodu! Do kraju zjechał Zetafon (wrzucił zeta, a będzie gadał) Marcinkiewicz. Sami widzieliśmy, jak pytano go o sprawy gospodarcze i kryzys. To jawny dowód na seksizm. Bo skoro Kazik może gadać o gospodarce, to Isabel mogłaby się wypowiadać na temat Iraku. Albo Iranu, jeśli to nie wszystko jedno.

Zetafon zdaje się uwierzył, że ktoś chce słuchać jego rad w celu innym niż darcie z niego łacha, i opowiedział, jak to jest wściekły na Platformę. Nie zgadlibyście państwo dlaczego: otóż jest słaba PR-owsko i odstrasza od siebie wyborców. Kaziu, i wreszcie wypowiadasz się o czymś, na czym się znasz. Z autokompromitacji mógłbyś się habilitować.

Pamiętacie państwo rzecznika tysiąclecia? Taką ksywę nosił kiedyś rzecznik rządu Olszewskiego – tego samego, w którym **RADEK SIKORSKI** został po raz pierwszy wiceministrem. I fraza ta musiała Sikorskiemu mocno zapaść w pamięć, bo ostatnio nauczał, że **CEZARY GRABARCZYK** wybudował

najwięcej dróg w – uwaga! – tysiącletniej historii Polski. A nawet jeśli nie dróg, to obciachu rzeczywiście narobił najwięcej.

Na koniec kampanii premiera gościł w swoim okręgu szef klubu PO Cedenbał Tomczykiewicz. Było zadziwiająco swojsko. Też się zdziwiliśmy, że w Ulan Bator mieszka tak liczna mniejszość polska.

Łomatko, pięciu byłych szefów **ŁMSZ** postanowiło potępić Kaczora i stanąć po stronie zbesztanej przez niego Merkel Angeli, takiej seksbomby z Niemiec. Na pięciu potępiających czterech jest z PO. Chłopaki, a list pisał wam Igor Ostachowicz?

Na ostatniej prostej Platforma sięgnęła po odwody. W roli odwodów wystąpili Marian Kociniak, aktor zabawny, i panna o nazwisku Czartoryska, co tłumaczy wszystko, z brakiem talentu i większych ról włącznie. Role ich nie były przesadnie skomplikowane, bo w telewizyjnym spocie czytali z kartki jakieś bzdury. Ponieważ jednak do kampanii PO najął się sam **JAROSŁAW KACZYŃSKI** i pomniejsi PiS-owcy z uporem maniaka strzelający sobie w kolano, to dla platformersów pozostały już role halabardników.

Po krakowskich Błoniach biegają nie tylko barany, które sprowadził tam **JACEK SOSKA** z PSL, ale również Donald Tusk, którego sprowadziła tam Platforma, żeby wsparł ją na ostatniej prostej. Premier wspierał w towarzystwie dzieci ze stowarzyszenia U Siemachy, następnie w tym stowarzyszeniu wziął udział we mszy. Całe stowarzyszenie jest oczywiście charytatywne, apolityczne i słuszne, a to, że na swej stronie internetowej jawnie promuje PO, to oczywiście przypadek. Ech, jak my lubimy te organizacje prawierządowe, to jest, przepraszamy, pozarządowe. ■

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



JERZY DUDEK



JERZY DUDEK



DOMINIK PISAREK

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Podobno Jarosław długo nie był zainteresowany wygranym tych wyborów. Chciał, żeby z szalejącym kryzysem użerał się Tusk i połamał sobie na nim zęby. Dopiero potem Kaczor miał wjechać na białym koniu, dobić niedobitki platfusów i przejąć władzę na długie lata. Ale w tak zwanym międzyczasie PiS poszybował w sondażach, prezes się podniecił i nagle zachciał wygrać. Plany planami, ale podniecenie podnieceniem.

Kaczorek, jak się czasem krozochoci... On biedny ma limit wyrachowania. Ostatnio zaczął szaleć już po wyborach prezydenckich, do wyborów dojechał na oparach zdrowego rozsądku. Teraz zapasy wyczerpały się wcześniej. Jeszcze u Lisa prezes był spokojny, ale zaraz potem zaczął kąsać. Urzekło nas zwłaszcza pytanie do kolesia z TVN, czy jest dziennikarzem polskim, czy niemieckim. Sympatyczne. To tak, jakby spytać Kaczora: a pan jest normalny czy wariat?

No i ta jazda z Merkel. Najklasycyźniejszy Kaczor: wiem coś, ale więcej nie powiem. To jest tak klasyczne, że Grecy powinni rozważyć podmianę akropolowych Kariatyd na posagi Kaczora.

Faktem jest, że Kaczor jest wielkim politykiem. Za wielkim na Polskę. Znudził się waleniem w polskiego premiera, więc lupnął w niemiecką kanclerz. Ciekawe, co jej powie, jak się kiedyś spotkają. „Proszę nie brać tego do siebie”. Albo: „Zartowałem”.

Ujął nas również **MIŚ KAMIŃSKI** (chyba jeszcze w PjN), który zaryczał jak ranny łoś nad wypowiedziami swego dawnego guru. Z twardego, antyniemieckiego endeka, jakim był Miś za młodu, a nawet jeszcze całkiem niedawno, nie zostało już wiele. Ciekawe, co go tak nagle odmieniło. Może coś jest na rzeczy z tą żywnością

modyfikowaną genetycznie? A może Misio zdaje sobie sprawę, że bez drobnych pieszczot z Angelą Merkel kariery w unijnej dyplomacji nie zrobi? Może po prostu zmądrzał? Choć - na ile go znamy - ta ostatnia opcja jest najmniej prawdopodobna.

Te wybory miały w sobie coś wzruszającego. Ot, na przykład z ramienia Partii Pracy kandydował do Senatu Andrzej Anusz, stary polityczny wyjadacz. Rozumiemy, że działaczowi PP zwykła praca już się znudziła i chciał sobie trochę odpocząć w parlamencie. Jak za dawnych czasów.

Uwaga, najkrótsza notka w historii: **FOTYGA**, pendrive. I już jest śmiesznie!

Kandydatka SLD w ramach kampanii zrobiła striptiz. Niestety, cyków jej nie było widać, bo zakrył je napis „cenzura”. Mamy nadzieję, że gdy lewica dojdzie do władzy, pornole z Napieralskim będzie można oglądać w telewizji publicznej. Już od rana, w „Kawie czy herbacie”. A żeby zdenerwować Kaczora, będą z niemieckim dubbingiem: „Ja, das ist fantastische position!”.

AJanusz Palikot nieźle się podpasł w tej kampanii kosztem komuszków. Trudno się dziwić. SLD był po prostu beznadziejny. Chłopaki z ulicy Rozbrat myśleli, że kryzys czasów Millera minął, a **GRZESIEK NAPIERALSKI** jest nowym Kwaśniewskim. No cóż, towarzysze. Czas chyba poszukać nowego lidera. Józef Oleksy na pewno jest gotów. I oczywiście ma nasze poparcie.

Tomasz Sakiewicz apeluje, żeby kupować po dwa egzemplarze „Gazety Polskiej Codziennie” i jeden dawać sąsiadom. Niestety, nie znamy nikogo na tyle głupiego, żeby lyknał te wszystkie brednie, które tam wypisują. Także sorry - nie możemy pomóc. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



HRABAR VITALY

Z INNEJ PERSPEKTYWY

Rządu zgubna żyłka



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Kampania wyborcza to czas szczególny. Na ołtarzu walki o władzę składane są w jej trakcie nawet główne cele narodowe. Tak było i ostatnim razem, gdy prezes Kaczyński powiedział ewidentnie głupstwa o Angeli Merkel czy o polskości mediów. Tak się składa, że największym sukcesem procesu transformacji ustrojowej jest naprawdę dobre ułożenie stosunków polsko-niemieckich. Z racji powagi tej kwestii znaczący politycy powinni na te relacje dmuchać i chuchać. Przypomnę, że samo powstanie Polski w 1918 r. dotknęło w sposób szczególnie Niemcy i Związek Sowiecki. Oba te państwa były przeciwne naszej niepodległości, z którą po przegranej wojnie musiały się pogodzić. Za podział Polski dokonany w 1939 r. obwinia się Hitlera i Stalina. Rzecz w tym, że przystawały na niego i chciały go elity obu tych państw. Już wkrótce po Wersalu Niemcy pogodziły się z bolszewikami i w Rapallo oba państwa zawarły porozumienie wymierzone w Polskę. Potem były porozumienia wojskowe. Wojskowi niemieccy – jak szef sztabu Reichswehry generał

Hans von Seeckt – publicznie już w 1922 r. stwierdzali, że „istnienie Polski jest nie do pogodzenia z sytuacją życiową Niemiec. Polska musi zniknąć i zniknie dzięki własnej słabości i dzięki Rosji – i z naszą pomocą”. Warto też pamiętać, że generałowie niemieccy, dokonując zamachu na Hitlera w 1944 r., chcieli zachować kosztem Polski hitlerowskie zdobycze na wschodzie. A nasze powojenne rekompensaty terytorialne przyznane w Poczdamie były de facto kwestionowane w Niemczech aż do porozumienia Kohla z Mazowieckim. Mając na uwadze te wszystkie fakty, szokuje wręcz bezmyślne narażanie na szwank naszych dobrych stosunków z Niemcami. Budzi to zdumienie, tym bardziej że to właśnie premier Polski z ramienia PiS – Kazimierz Marcinkiewicz – uzyskał od UE w trakcie rokowań budżetowych w 2005 r. miliard euro odstąpione Polsce przez Niemcy. Delikatność relacji Polski z Niemcami wymaga consensusu wszystkich opcji politycznych. Jego łamanie powinno być jednoznacznie potępiane tak przez opinię publiczną, jak świat polityczny. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Nowe otwarcie parlamentarne. Nowy rząd. Już wkrótce. Wiem, że wielu moich znajomych cieszy się na zmianę. A ja nie. Żal mi tego, co było, minęło. Uważam bowiem, że prawdziwym szczęściem było mieć rząd, jaki udało się utworzyć Donaldowi Tuskowi w upływającej kadencji. Twierdzę tak nie dlatego, żem konserwatysta albo stary zgred, który boi się wszystkiego, co nowe, nieznanne. Moje uznanie dla wygasającego rządu nie wynika też z prymitywnej sympatii do osoby premiera. Człowieka o niezwykłej odwadze. Wszak Tusk nie bał się stanąć oko w oko z „Paprykarzem” narzekającym – oczywiście bez żadnego uzasadnienia – na brak pomocy państwa po zniszczeniach, jakich na jego plantacji dokonały żywioły natury. Premier nie lękał się rozmowy z rozjuszonymi kibicami Jagiellonii Białostok, którzy zaatakowali transparentem z wypisanym na nim znanym i nieobojętnym mu hasłem: „Tusk, ty matole...”. Pokazał, że z heroizmem równym kamikadze można zjeść kanapki przygotowane

w kancelarii premiera, udające na użytek mediów przysmak przyrządzony przez gościnnych gospodarzy na pomorskiej wsi. Wreszcie premier, człowiek zapracowany do ostatnich granic wytrzymałości, podjął decyzję godną wielkiego reformatora, która zapewni jego imieniu stałe miejsce w annałach polskiego sportu. Już wkrótce swoje gorące głowy kibice będą mogli studzić zimnym piwem sprzedawanym na stadionach w trakcie meczów. Przykład idzie z góry. To naturalne, że ministrowie idą śladem premiera. Stąd podstawą mojego szacunku i podziwu dla członków rządu były imponujące rezultaty ich tytanicznej pracy. Ale nie tylko. To przecież także osobowości. Na miarę czasów. Jak tylko coś mi doskwierało, nachodziły mnie czarne myśli, wystarczyło, że wyobraziłem sobie spotkanie z którymś z ministrów, a wszystkie smutki i troski pryskały niczym bańki mydlane, a na mnie spływał balsam. Muszę się przyznać do pewnej słabości. Miałem ulubionego, którego wyróżniałem. Niestety, nie dotrwał do końca kadencji. Zgubiła go żyłka do hazardu. ■



Jarosław Kaczyński zagalopował się w słowach na temat Angeli Merkel



Donald Tusk miał dobry rząd. I ministrów

Płoną buddyści

CHINY

Komuniści próbują podporządkować sobie buddyzm.

Mniśi odpowiadają falą samobójstw

W tym roku już pięciu mnichów z tego samego klasztoru Kirti przy granicy z Tybetem podjęło próby samobójcze. Dwóch zmarło. To najpoważniejszy protest od czasu wielkich zamieszek w Tybecie w 2008 r.

- Desperackie protesty to bunt przeciwko polityce „patriotycznej” reedukacji, jakiej poddawani są mniśi. Chińskie władze każą im się wyrzec duchowych przywódców, którzy przebywają na uchodźstwie. Mniśi muszą się zarejestrować w urzędzie, tylko pod tym warunkiem mają prawo praktykować okrojona wersję buddyzmu, która nie ma wiele wspólnego z buddyzmem tybetańskim - mówi Dawa Gyatso, przedstawiciel tybetańskiego rządu na uchodźstwie.

Komunistyczne władze dążą do całkowitej asymilacji regionu, który po krótkim okresie niepodległości na początku XX w. został

wcielony do Chin. Niszczą tradycyjną kulturę i próbują całkowicie podporządkować sobie buddyzm, który jest fundamentem tożsamości narodowej Tybetańczyków. Na przeszkodzie stoi Dalajlama, który po nieudanych powstaniach w 1959 r. wyjechał za granicę i utworzył rząd na uchodźstwie. Duchowy przywódca Tybetańczyków zrezygnował z niepodległościowych dążeń i zabiega o większą autonomię dla regionu.

Tybetańczycy są przekonani, że po śmierci 76-letniego Dalajlamy XIV komuniści sami spróbują wyznaczyć jego następcę. Już wybrali Panczenlamę - drugiego w hierarchii duchowego przywódcę buddystów, który odgrywa ważną rolę w poszukiwaniu nowego wcielenia Dalajlamy.

- Wprowadzili też przepisy, które regulują wybór Dalajlamy. Zgodnie z nimi musi być on zatwierdzony przez komunistyczne władze - mówi Gyatso. Dalajlama ostrzegł, że wybór jego następcy musi pozostać sprawą czysto religijną. Oznajmił też, że w wieku 90 lat zdecyduje, czy w ogóle konieczna będzie kolejna inkarnacja.

Chińskie władze już zapowiedziały, że Dalajlama XV pojawi się na ziemi. Przypomniły, że wybór duchowego przywódcy był w przeszłości konsultowany z władzami Tybetu. —*Wojciech Lorenz*

Zdrowi, bo się nie badają

SPOŁECZEŃSTWO

Ministerstwo Zdrowia i Centrum Onkologii w Warszawie szykują dużą kampanię społeczną adresowaną do mężczyzn w średnim wieku. Ma ona im uświadomić, jakie symptomy mogą świadczyć o zachorowaniu na nowotwory urologiczne: raka prostaty i układu moczowego.

- Szukamy jakiejś skutecznej metody, by dotrzeć do mężczyzn z informacjami dotyczącymi ich zdrowia - mówi dr Iwona Skoneczna z Centrum Onkologii.

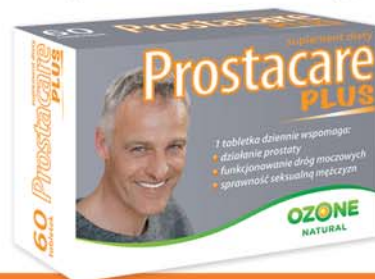
Połowa z 1,2 tys. pytanym przez naukowców panów nie wykonała nigdy w życiu żadnego z badań wykrywających raka prostaty. Żadnego badania nie wykonało trzy czwarte z grupy mężczyzn, którzy są szczególnie zagrożeni chorobą nowotworową, bo pracują w przemyśle hutniczym, koksowniczym czy gumowym (przepytano ok. 200 takich pracowników).

Równocześnie z ankiety wykonanej przez Ministerstwo Zdrowia i Centrum Onkologii wynika, że niemal 80 proc. mężczyzn z obu grup określa swoje zdrowie jako dobre. —*Sylvia Szparkowska*



suplement diety
Prostacare PLUS

na prostatę!



- wspomaga prawidłowe **funkcjonowanie prostaty**
- **eliminuje dyskomfort** częstego oddawania moczu
- poprawia **jakość życia seksualnego** mężczyzny
- **wygodny w stosowaniu** - tylko 1 tabletka dziennie

Prostacare Plus – unikalne połączenie składników roślinnych i witamin o udokumentowanym działaniu farmakologicznym:

- **Muira Puama** - zawiera β -sitosterol, który działa regenerująco na komórki nabłonka gruczołu krokowego, zmniejsza jego obrzęk i wpływa korzystnie na metabolizm testosteronu.
- **Dynia zwyczajna** - zawiera kukurbitasterol, który ochronnie wpływa na gruczoł krokowy (prostatę), zapobiega stanom zapalnym i przerostowi prostaty oraz cynk odgrywający ważną rolę w jej prawidłowym funkcjonowaniu.
- **Pokrzywa zwyczajna** - wykazuje działanie moczopędne i przeciwzapalne, skutecznie łagodzi dolegliwości spowodowane rozrostem gruczołu krokowego.
- **Korzeń żeń-szenia** - zwiększa energię i zasób sił życiowych, odmładza i rewitalizuje ciało.



„Jak się czuję dzisiaj?
- zapytajcie moją żonę”...

Zawartość składników aktywnych w 1 tabletkę: wyciąg z drzewa Muira Puama 80,0 mg, wyciąg z liści pokrzywy zwyczajnej 75,0 mg, wyciąg z nasion dyni zwyczajnej 50,0 mg, wyciąg z korzenia żeń-szenia 10,0 mg, witamina E 10,0 mg, witamina B6 1,40 mg.

Sąsiad i harpun: Nobel dla Tomasa Tranströmera

LITERATURA

Krzysztof Masłoń

O siedemdziesięcioletni poeta szwedzki Tomasz Gosta Tranströmer został laureatem Literackiej Nagrody Nobla za rok 2011. To kolejny noblista z - ujmując rzecz obrazowo - Miłoszowskiej „silnej gromadki”. Przypomnę: nagrody dla Josifa Brodskiego, Dereka Walcott, teraz przyszła kolej na Tranströmera, a przecież był jeszcze Seamus Heaney. Szwedzki laureat lubi zresztą Polskę i Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem również Wisławy Szymborskiej. Gości u nas stosunkowo często: w Krakowie, Warszawie, we Wrocławiu.

Dwukrotnie byłem na jego wieczorze autorskim: w warszaw-

skim Pen Clubie i na Targach Książki w Goeteborgu. To duże przeżycie. Poeta komunikuje się z publicznością za pośrednictwem żony Moniki. Oni sami porozumiewają się znakami dla postronnych osób niewidocznymi, a na pewno niezrozumiałymi. Poeta utracił bowiem mowę na skutek udaru mózgu, który przeszedł w 1990 r. Do tamtej pory pracował jako psycholog. Wygląda to tak, że Monika przekazuje to, co Tomasz chce powiedzieć. Ktoś małej wiary i jeszcze mniejszego umysłu powie: a jaką można mieć gwarancję, że Monika wiernie tłumaczy to, co chciał powiedzieć Tomasz, że nie wypacza jego intencji? No oczywiście żadnych gwarancji nie ma. Ale i najmniejszego śladu podobnego podejrzenia.

Podobnie jak kategorycznie odrzucić trzeba wszelkie podejrzenia, że tegoroczna nagroda jest poprawnościowa. Stan zdrowia



AFP/JESSICA BOW

poety nie ma nic wspólnego z rangą jego twórczości. Ta broni się sama, bez jakichkolwiek protez.

I wreszcie ostatnie potencjalne zastrzeżenie: dali swoim! Odpowiem: nie te czasy. Skandynawowie po smutnych doświadczeniach odległych lat, gdy Nobla przyznawano przypadkowym raczej pisarzom (w 1917 r. tak uhonorowano dwóch Duńczyków: Karla Gjellerupa i Henrika Pontoppidana, a w 1974 r. dwóch Szwedów: Eyvinda Johnsona i Harry'ego Martinsona), dmuchają na zimne,

a Tranströmer na noblowskiej giełdzie miał wysokie notowania od ćwierci wieku, rywalizując m.in. z Wisławą Szymborską.

W jego poezji znajduje się wiele odniesień do muzyki bliskiej laureatowi, który przez wiele lat codziennie grał na pianinie i organach. Przesiąknięte są te utwory miłością do przyrody, miłością - nie czułością, od której jest jak najodleglejszy. Najbardziej interesuje go człowiek, zagubiony czy pogubiony w meandrach współczesności.

HISTORIA

Ratował Żydów, zabiło go NKWD

FELIETON

Piotr Zychowicz

Podczas II wojny światowej Alianci Zachodni, aby pokonać diabła, sprzymierzyli się z szatanem. W celu usprawiedliwienia aliansu z totalitarną dyktaturą należało ją jednak oswoić w oczach własnych obywateli. Wojenna propaganda Anglosasów przedstawiała więc bolszewików jako „good guys”, a Związek Sowiecki jako normalne demokratyczne państwo. Kampanię tę oczywiście ochoczo wspierali wpływowi, lewicowi intelektualści.

Choć od zakończenia wojny upłynęło już blisko 70 lat, mity te nadal są na Zachodzie żywe. Proszę spróbować powiedzieć przeciętnemu Francuzowi czy Anglikowi, że rok 1945 przyniósł Europie Wschodniej kolejną okupację, aby przekonać się, co mam na myśli. Reakcją jest na ogół wyraz zdziwienia na twarzy i wzruszenie ramion: „No tak, znowu ta polska rusofobia”.

Nastawienie to wynika z faktu, że zachodni Europejczycy nie przekonali się na własnej skórze, czym było „wyzwolenie” przez Armię Czerwoną, i nie zasmakowali sowieckiego „raju”. Gdyby bolszewicy zatrzymali się nie na Łabie, ale - tak, jak planował Stalin - na wybrzeżach Portugalii, mieszkańcy obu części kontynentu byłiby na pewno zgodni co do oceny Związku Sowieckiego.

Jednym z nielicznych Europejczyków z Zachodu, który został „wyzwolony” przez Sowietów, był Raoul Wallenberg. Młody szwedzki dyplomata, który dzięki swoim heroicznym zabiegom uratował w Budapeszcie 100 tysięcy Żydów. Gdy miasto zostało zajęte przez Armię Czerwoną, w swojej naiwności zgłosił się do sowieckiego dowództwa. Ponieważ dysponował niebezpieczną dla Sowietów wiedzą o Katyniu, został natychmiast aresztowany i wszelki ślad po nim zaginął.

Mimo że wielu ludzi jeszcze długo po wojnie widziało go w syberyjskich łągach, Moskwa uparcie

twierdziła, że zmarł na zawał w więzieniu 16 lipca 1947 r.

Aż do teraz. W wywiadzie udzielonym kilka dni temu agencji AP główny archiwista FSB gen. Wasilij Christoforow przyznał, że szwedzkiemu dyplomacie „ktoś pomógł” umrzeć, a data zgonu została sfałszowana. Rosyjski urzędnik co prawda szybko się zreфлектовал i zastrzegł, że Wallenberg „mógł żyć najwyżej kilka dni dłużej”, niż podano oficjalnie, ale nie ma już żadnych wątpliwości, że Moskwa w tej sprawie przez kilkadziesiąt lat mataczyła.

Niestety, sensacyjne wyznanie Christoforowa nie wywołało większego zainteresowania zachodnich mediów. Superprodukcji o tragicznym losie tego największego ze Sprawiedliwych wśród Narodów Świata nie ma zamiaru również nakręcić Steven Spielberg. Właśnie to nastawienie sprawia, że w oczach wielu mieszkańców Zachodu Stalin jeszcze długo będzie poczciwym, pykającym fajkę Wujkiem Joe z propagandowego plakatu z czasu wojny. ■

Epizod z zapomnianego ludobójstwa

KSIĄŻKA HISTORYCZNA

Przez wiele lat ludobójstwo na Wołyniu było tematem tabu. Nie wolno było o nim mówić w PRL, a w III RP „nie wypadało”. Przypomnienie o eksterminacji Polaków przez UPA miało bowiem rzekomo zaszkodzić polsko-ukraińskiej przyjaźni. Dopiero od niedawna, ku niechęci dużej części mediów, Polakom przywracana jest pamięć o tych wydarzeniach.

Kolejny krok na tej drodze to książka znakomitego badacza IPN Leona Popka. Odsłania ona kulisy zbrodni w Woli Ostrowieckiej i w Ostrowkach, w której historyk stracił wielu członków rodziny. UPA w bestialski sposób wymordowała tam w kilka godzin ponad tysiąc Polaków. Mężczyzn, kobiet i dzieci. Zamieszczony w książce relacje ocalałych mrożą krew w żyłach. -p.z.

Leon Popka
Ostrówki. Wołyńskie ludobójstwo
Oficyna Rytm, Warszawa 2011